Varsovie 1960

1960

miejsce ARTURA RUBINSTEINA

Jeden z najwybitniejszych pianistów współczesnych, genialny interpretator, oszałamiający temperament, głęboka mądrość...

Pisząc o Arturze Rubinsteinie recenzenci różnych kalibrów błądzą w lesie superlatywów. A przecież każde słowo w tym gąszczu, to komplement dawno ograny, setki razy powtarzany we wszystkich językach świata. Przez 60 lat uzbierała się tego spora porcja.

Sądzę, że i ja nic nowego nie dodam, ale postaram się jakoś usystematyzować sądy o Rubinsteinie w tym zgiełku muzyczno-dziennikarskim.

Słyszałem go już szereg razy z estrady, z radia, z płyt. Zawsze wydawał mi się niezwykły, wymykał się spod kryteriów i definicji.

Wielcy odtwórcy podobni są do meteorów (to też nie pierwszy raz użyte określenie) — pojawiają się na pogodnym niebie muzyki, świecą dłużej lub krócej, zapalają się nagle i nikną nagle, lub rozbłyskują stopniowo i gasną długo, tlą się, zanim zupełnie wystygną. Są dziś już martwe planety, których imiona dźwięczą pusto — niesprawdzalnie. Liszt, Tausing, Klara Schumann!? Musimy wierzyć tradycji na słowo. Nagrania Paderewskiego napawają nas nieufnością. Innych znamy bardziej z anegdotek niż z ich muzyki. Tacy pianiści jak Horowitz, Arturo Benedetti Michelangelli, Gulda to wprawdzie słońca, niestety zasnute mgłą i niepogodą kaprysów.

Jakie miejsce wśród tej konstelacji zajmuje Artur Rubinstein? Przed 60 laty bezpośrednio z rąk Józefa Joachima przyjaciela Brahmsa i Klary Schumann, znajomego Chopina i Liszta, wziął muzyczny spadek po romantycznych rycerzach estrady. Przeniósł go w nasze czasy, skonfrontował z doświadczeniem chłodnych obiektywistów, oczyścił z chorobliwego sentymentalizmu, dostosował do współczesności. Nadzwyczajny talent, dynamiczny temperament, pogodne usposobienie i wielka humanistyczna życzliwość, sprawiają, że mistrzostwo fortepianowe Rubinsteina od przeszło pół wieku (to imponujący kawał czasu) opływa ciepłą falą cały świat. Przed 60 laty cudowne dziecko, przed 40 — bohater muzyki hiszpańskiej, obnoszony po ulicach Madrytu jak toreador, od 20 lat najpopularniejszy pianista świata. A teraz ... siwy, starszy pan o werwie sportowca, grający wszędzie, wszystko dla wszystkich, ojcowsko wyrozumiały dla współwykonawców, opiekun utalentowanej muzycznej młodzieży, przyjaciel sławnych artystów, uczonych i polityków, pianista posiadający na koncie najwięcej godzin spędzonych na estradzie i najwięcej nagrań płytowych, odkrywca wielu współczesnych kompozytorów... Iloczyn jakości, repertuaru obszaru i okresu czasu szafowania tą świetną muzyką, plus premia za walory charakteru daje Rubinsteinowi bezapelacyjnie pierwszeństwo wśród współczesnych odtwórców.

Rubinstein wciąż się zmienia. Nie krępują go żadne własne, a tym bardziej cudze koncepcje interpretacyjne. W ciągu kilkudziesięciu lat daje ciągle nowe wersje tych samych utworów, w nowe ramy oprawia stare muzyczne obrazy. Nie ma w nim ani cienia skostniałych profesorskich reguł. Słuchaczowi wydaje się, że genialnie odgaduje muzykę, a nie celebruje od lat utartą metodę.

Dlatego z dużym wzruszeniem przyjmowaliśmy go w Krakowskiej Filharmonii i stojąc, długimi oklaskami odpowiadaliśmy na gesty jego serdecznych dłoni, w których przyniósł nam swoją wspaniałą sztukę.

ANDRZEJ ŁEPKOWSKI